

MONARCHISTA

PISMO PRZEŁOMOWE

Nr 1 A.D. 2009



In hoc signo vinces
(pol. *Pod tym znakiem zwyciężysz*)

Konieczność aktywizmu w obliczu Przełomu

Nasza Ojczyzna na początku XXI wieku znajduje się w sytuacji pozornie bezpiecznej. Takie przekonanie dominuje w społeczeństwie polskim. Jednak, warto nadmienić, iż wiedza społeczeństwa jest pochodną informacji medialnych oraz indywidualnych przypuszczeń, którym daleko do rzeczywistości. Między innymi dlatego społeczeństwo nie może być odpowiedzialne za losy swojego kraju.

Zadanie to spoczywa na barkach tworzącej się elity konserwatywno-narodowej, do której będzie należeć przyszłość naszego państwa. Ludzie do niej należący muszą reprezentować sobą najwyższą wartość moralną oraz pełne oddanie dla sprawy dobra wspólnego naszego kraju. Grupy wchodzące do elity narodowej winny wypracować program sprawowania władzy po zbliżającym się bezszelestnie przełomie. Przełom ten rozumiemy jako gwałtowne łapnięcie obowiązującego w Europie *status quo*. Stoimy na stanowisku, iż historia jest najlepszą nauczycielką życia. Uczy nas ona, że okresy względnego spokoju w naszej części globu nie trwają zbyt długo. Wnioskujemy z tego, że tylko przygotowani merytorycznie możemy działać dla pomyślności Polski w Nowej Europie. Stąd też postulujemy bezustanne samodoskonalenie się jednostek chcących działać w służbie Ojczyzny, która potrzebuje nas w stopniu identycznym jak poprzednich pokoleń naszych rodaków. Nie możemy przejść obok tych wyzwań obojętnie ani ich realizacji odłożyć w czasie, przez co ich spełnienie stanie pod wielkim znakiem zapytania.

Nieuchronność przełomu upatrujemy w kryzysie gospodarczym, który delikatnie wkroczył na nasz kontynent. Jeśli jego dawka zostanie zwiększona społeczeństwa europejskie mogą się zbuntować widząc bankrutujące administracje zamoznych dotychczas państw. Kryzys ekonomiczny może doprowadzić do przewartościowania dotychczasowego modelu gospodarczego, a co za tym idzie, zmiany rządów czy nawet ustrojów w poszczególnych krajach. Patrząc z perspektywy polskiej widzimy w niedalekiej przyszłości odwrót od frontalnego uwielbienia dla Unii Europejskiej, która jako organizm ponadpaństwowy nie wytwarza własnego dochodu tylko czerpie z narodowych społeczeństw Europy.

Jako polityczni realiści patrzymy na otaczającą nas rzeczywistość trzeźwo – szczególnie jeśli idzie o politykę międzynarodową. Wobec tego poszukiwanie głównego sojusznika za Atlantykiem uważamy za mrzonki i działalność szkodliwą dla interesu polskiego. Stoimy na stanowisku, że przyjaciół warto mieć blisko siebie, a wrogów trzymać możliwie jak najdalej. Realną alternatywą jest sojusz z Niemcami lub Rosją. Wyboru tego musimy dokonać biorąc pod uwagę uwarunkowania i sytuację w obu wymienionych krajach. Od decyzji tej wymagane jest kompletne oderwanie od uprzedzeń historycznych i niezdrowego dla polskiej racji stanu wymachiwania gołą ręką. Jest to warunek *sine qua non* trafności takiego rozwiązania w każdym czasie historycznym. Uważamy, że w przyszłości nasz kraj powinien zawiązać sojusz z Rosją – tworząc silny blok w środkowo-wschodniej Europie przeciwstawny pozostałościom powstałym po demontażu utopijnej Wspólnoty Europejskiej, która zostanie złożona do grobu poprzez próby formalnego urzeczywistnienia superpaństwa o tota-

litarnych zapędach, upadek unijnej waluty, a w konsekwencji brak pieniędzy oraz bombę demograficzną. Niemcy jako „główny rozgrywający” w tym zespole o skłonnościach antykatolickich nie mogą być brane pod uwagę przy naszym postanowieniu, gdyż są relewantnym winowajcą takiego stanu rzeczy. Skażenie wirusem demokracji bez wartości oraz powszechnej inwigilacji unijnych obywateli jeszcze długo pozostanie nieuleczalne. Rosja natomiast po wyjściu z komunistycznego obłędu i nieskutecznych prób demokratyzacyjnych podąża ścieżką państwa autorytatywnego; suwerennego w swoich decyzjach i niezależnego od międzynarodowych grup nacisku. Ceniemy sobie także powolne, ale konsekwentne przywracanie należnego miejsca religii w Federacji Rosyjskiej oraz piętnowanie publicznej promocji zjawisk sprzecznych z naturą. Jako chłodno analizujący zastanę rzeczywistość zauważamy, rzecz jasna, wady i choroby jakie toczą naszego wschodniego sąsiada. Sądzymy przeto, że są one skali mikroskopijnej w porównaniu z zepsuciem i zgnilizną zachodniej Europy, która uległa pokusie wielokulturowości i „tolerancji”, które są najprostszym sposobem na jej upadek.

Nie jesteśmy wszakże w kwestii rozwiązań geopolitycznych dogmatykami. Z równą mocą jesteśmy skłonni uaktywnić przymierze z Niemcami na gruncie Zjednoczonej Europy. Jednak w chwili obecnej nie widać kontrrewolucyjnych prognozyków na starym kontynencie i w najbliższym czasie ciężko jest sobie wyobrazić odwrót europejskich establishmentów od demoliberalnego systemu władzy. Jedynym wymogiem obrania właściwej drogi jest jej zgodność z naszym interesem państwowym. Zrobimy wszystko, czego będzie od nas wymagać polska racja stanu, aby urzeczywistnić nasz cel. Celem tym jest powstanie Wielkiej, Katolickiej i Wolnej Polski. Naszym orężem będzie nasza Idea. Idea ta najpełniej odzwierciedlić się powinna w czynie. Toteż koniecznym zjawiskiem jest aktywizacja młodzieży szkolnej i akademickiej w kierunku odpowiedzialności za swój kraj. Ruch ten ma za zadanie wyrwanie najmłodszych z wiru konformizmu jaki ogarnia młode pokolenia w całej Europie i skierowanie ich na tory konserwatyzmu oraz tradycji, dzięki którym będą mogli odnaleźć swoje powołanie i miejsce w świecie. Bezsens i nuda to główni towarzysze młodych ludzi w naszym kraju. Należy zrobić wszystko, aby wyrwać ich ze szponów destrukcji, ocalić przed nicością i wykorzystać ich potencjał dla dobra nas wszystkich. Wszyscy młodzi ludzie powinni uwolnić się od prostego i łatwego stylu życia i próbować wspinać się po drabinie moralności, a także podjąć dzieło aktywności w życiu publicznym. Młodzież musi sobie uzmysłwić, że to od niej będzie zależał kształt przyszłości Polski. Adekwatnym jest aktywność na polu społeczno-politycznym na miarę zdolności i zainteresowań. Jeśli ktoś nie czuje w sobie takiego powołania, powinien choćby spróbować, a po ewentualnym niepowodzeniu przenieść obszar swej działalności na inne pola pożytku publicznego. Pierwszym krokiem jest indywidualny trening każdego patrioty tj. lektura prasy i książek konserwatywnych. Po zapoznaniu się z odpowiednią ilością stron proponujemy dyskutować z rówieśnikami i szerzyć wśród nich światopogląd konserwatywny wyśmiewając prostacki, liberalny *ergo* nierzeczywisty ogląd świata. Następnym proponowanym etapem (zaznaczamy jednakże że w każdym miejscu realizujemy – i to z większym naciskiem – wskazówki z poprzednich punktów) jest wstąpienie do którejś, z szerokiego wachlarza, prawych organizacji ideowych¹ – uściślając tym samym główny akcent w swoich

poglądach. Po upływie pewnego czasu osoba dość gruntownie przygotowana teoretycznie może pokusić się o publikowanie swoich myśli w tekstach społecznych, politycznych czy kulturalnych. Przed każdym z tych punktów można aktywizować się w konkretnym ruchu prawicowym, który nastawiony jest na obronę Religii i Tradycji przed barbarzyńcami negującymi naturalny porządek świata. Najmilej widziane jest skuteczne połączenie wszystkich opisanych elementów. Osoba taka może stać się poprzez to pełnowartościowym patriotą i wojownikiem dobrej sprawy. Nie oddawajmy pola lewackim hochsztaplerom, którzy są przeciwnikami wszelkiego Ładu, Porządku i Autorytetu. Bądźmy niestrudzonymi strażnikami Wiary, Hierarchii i Sprawiedliwości. Wszystko zależy od nas – musimy sobie tylko ten fakt uświadomić i walczyć aż do zwycięstwa. Mając świadomość, że większość społeczeństwa jest apolityczna, co zwiększa szanse zdeterminowanej i dobrze zorganizowanej grupy, jesteśmy zmuszeni zewrzeć szeregi i zacząć zdecydowanie kontratakować „nowoczesność”, która w pogoni za pieniądzem morduje bezbronnych a gloryfikuje zbrodniarzy. Nowy, wspaniały świat programowany przez lewych inżynierów dusz już dawno wydał wojnę Tradycji i Rodzinie. Promocja zbrodni seksualnych i dyskryminacja przywiązania do odwiecznych prawd i wartości doskonale symbolizuje położenie w jakim się znajdujemy. Jest to więc najgorszy z możliwych czas na uskutecznianie apatii, beczynności czy obojętności na sprawy cywilizacyjne. Takie zachowanie dzisiaj to wyraz głupoty i braku odpowiedzialności za wyższe sprawy. Każdy, kto uważa się za człowieka rozsądku powinien dzisiaj swoją aktywnością udowodnić, że zależy mu na Polsce, której potrzeba pozytywnego Przełomu jak nigdy dotąd. Każdy kto uważa się za reprezentanta Prawicy powinien swoje poglądy realizować bardziej praktycznie niżli tylko w luźnych, niezobowiązujących rozmowach. Wszyscy, którzy nie cierpią owoców Rewolucji tj. aborcji, socjalizmu, „równości”, „antyrasizmu”, feminizmu, pacyfizmu etc. powinni stanąć dzisiaj w szranki z jej zwolennikami, których celem jest zagłada świata poprzez rozkład moralny i intelektualny. Pamiętać jednak należy, że za nasze poglądy nagród nie otrzymamy. Możemy natomiast zyskać wieczną chwałę wówczas gdy nasze idee staną się faktem i przywrócimy pojęciom ich pierwotne, prawdziwe znaczenie. Tylko jednostki o silnym charakterze są zdolne podjąć rękawicę rzuconą przez nowożytnie ideologie wrogie człowiekowi. Ufam, że ujawnią się one już niebawem w liczbie godnej Polski i dołączą do naszego reakcyjnego frontu. Czekamy na Kонтrewolucję!

Karol Jasiński

Omnipotencja państwa

W Europie ponowocześnie instytucja państwa przestała pełnić rolę odrębnego i niezależnego bytu w polityce wewnętrznej i międzynarodowej. Uwarunkowane było to w bardzo dużym stopniu panującymi trendami w myśli filozoficznej i politycznej, lecz także i co może najważniejsze polityce mocarstwowej ZSRR i USA. Świat stał się siecią wzajemnie wiążących umów międzynarodowych daleko wykraczających ponad sojusze militarne, które były podstawą funkcjonowania polityki międzynarodowej aż do końca I Wojny Światowej. W świecie powojennym przynależność do frakcji determinowała przede wszystkim ideologia władzy panująca w danym państwie. Po upadku komunizmu „liberalna unifikacja”, której orężem są niekwestionowalne prawa człowieka i demokracja spowodowała kształtowanie się nowego establishmentu w sferach władzy. Establishment ten tak jak i jego ideologia są najczęściej same poza systemem, który sam ów establishment serwuje „społeczeństwu obywatelskiemu” – najjaskrawszym przykładem jest UE i jej elity, które dążą do ustanowienia „prawowitej władzy” całkowicie poza zasadami demokracji, a nawet i praw człowieka jeżeli przyjrzeć się dokładniej poczynaniom z „powtarzanymi głosowaniami” w sprawie traktatu Lizbońskiego. Coraz ważniejszą cechą modelu państwa lansowanego w „bloku państw demokratycznych” jest odpowiednio wprowadzona i wyrażona statolatria, która niewiele ma wspólnego z wartościami właściwymi państwu jako bytowi konkretnemu – mam na myśli tutaj ideario Państwa Polskiego, Rzeczy Niemieckiej ibidem. Dzisiejsze „państwo demokratyczne” umiejętnie wyzwała się z oków historii i przedstawia przyszłość jako „niebieską drogę otoczoną wieńcem gwiazd”. Ważne są jedynie „wartości europejskie” w odpowiedni sposób implemmentowane poprzez takie akcje jak marsze Schumanna, olimpiady wiedzy o UE czy tablice przy praktycznej każdej nowej inwestycji publicznej z których pieniędzy dana inwestycja została ufundowana. Jest to niewątpliwie masowe oddziaływanie na ludność, które ma się ukształtować w odpowiednim duchu. Jednak by ów duch mógł panować niepodzielnie potrzebny jest szereg instytucji sektora zarówno publicznego jak i „prywatnego”.

Wraz z olbrzymim postępem technicznym, jaki dokonał się w ostatnich latach, bardzo łatwo i bezboleśnie można wprowadzić metody kontroli w każdej dziedzinie życia, które staną się niezauważalne dla przeciętnego obywatela – od monitoringu naszych kont bankowych po satelitarne namierzanie naszych telefonów komórkowych. Rozrost metod kontroli niesie za sobą coraz większe uzależnienie od ośrodka decyzyjnego. I nie jest to już tylko uzależnienie ekonomiczne, lecz co gorsza intelektualno-moralne. W świecie, w którym upadły autorytety, religia stała się sprawą prywatną, implementacja moralności „opisanej ustawą” jest nie tylko potrzebą, ale warunkiem istnienia państwa w reżimie demoliberalnym. By móc taką moralność wdrażać potrzebny jest olbrzymi aparat biurokratyczno-medialny mogący sobie z tym poradzić. Ten aparat obserwujemy w postaci koncernów medialnych i państwowych środków przekazu. Takich możliwości technicznych nie miały żadne rządy wcześniej, toteż establishment może czuć się niezagrożony poglądami odbiegającymi od głównej linii, a nawet działalność podrzędnych ośrodków opiniotwórczych niezgodnych z

linią władzy, dodaje samej władzy wiarygodności. Należy także nadmienić, że funkcjonowanie dzisiejszych społeczeństw uzależnione jest od bardzo wysoko rozwiniętej techniki, która przeciętnemu człowiekowi znana jest tylko czysto powierzchownie. Część z najnowszych wynalazków ze względu na swoją siłę, znaczenie, a także możliwość użycia ich w niewłaściwy sposób, znajduje się pod silną kontrolą państwową w kwestii wydawania pozwoleń na ich zastosowanie. Powoduje to powstawanie koniecznych, lecz bardzo suwerennych „organizmów”, które są niejako technokratyczne. Uzasadnieniem dla ich istnienia jest najczęściej dbałość o bezpieczeństwo wewnętrzne klienta, kierownicy, internauty, pracodawcy ibidem. By móc takim twórcom dać narzędzia, dzięki którym mogłyby rozpocząć szeroką działalność, najczęściej tworzone są one pod egidą państwa i są zasilane z jego budżetu, co ma stwarzać wrażenie kontroli nad poczynaniami tej instytucji. Z czasem potrzebne jest również stworzenie regulacji dla tej instytucji co powoduje powstanie kolejnego „ośrodka technokratycznego” tym razem zajmującego się prawnymi stronami działalności danej instytucji. W ten sposób piramida zależności instytucjonalnych rośnie, tworząc nową hierarchię pozbawioną teleologizmu, (co przejawia się w tzw. „absurdach prawnych” i konfliktach kompetencji) podporządkowaną w praktyce państwu, a właściwie kilku najważniejszym personom demoliberalnego establishmentu.

Należy także zauważyć, że państwo samo w sobie nie jest już ostateczną instancją decyzyjną. Dzisiejsze państwa przeżywają kryzys na tradycyjnych polach, natomiast budują zupełnie nową bazę w innych – polityce zagranicznej, ekonomii, w aparacie decyzyjnym. Przejawem tego jest choćby UE i jej ponadnarodowe instytucje w praktyce odbierające suwerenność pojedynczych organizmów państwowych i oddające ją na wyższy poziom w hierarchii instytucjonalnej opartej o wielostronne umowy. Jednak tak jak w poprzednim przypadku uzasadnieniem dla tworzenia tych instytucji jest ich rzekomo „technokratyczna” funkcja oraz szeroko pojęte bezpieczeństwo. Wniosek płynie z tego jasny – rozwój techniki sprzyja rozwojowi aparatu państwowego.

Krzysztof Sobczuk

W obronie człowieka

[Mowa obronna Sokratesa przed Zgromadzeniem:]

[...] mężu zacny, obywatelom będąc Aten, miasta tak wielkiego i tak sławnego z mądrości i siły, nie wstydzisz się bać i troszczyć o pieniądze, abyś ich miał jak najwięcej, a o sławę, o cześć, o rozum i prawdę, i o duszę, żeby była jak najlepsza, ty nie dbasz i nie troszczysz się o to?

Platon, Obrona Sokratesa, 29 b3-31 e1, przeł. W. Witwicki

*Obecną rzeczywistość kulturową charakteryzuje atak na człowieka, degradujący go do poziomu zwierzęcego – do wegetacji i zmysłowych doznań*¹. Niezmienne w szyku trwają paladyni wiary, dla których trybularzem świętości stała się obrona prawdy o istocie ludzkiego życia, wypływająca z metafizycznych rozważań na gruncie filozofii klasycznej. Szturm na ten bastion przypuściła zewsząd nihilistyczna horda, szermująca poglądami na kanwie materializmu ostatnich wieków. W ogniu toczącej się walki ujawnił się klimat zateizowanej współczesności: uległość ludzka laickim mamidłom (np. bożkowi Demos), emocjonalne bunty w zaraniu młodzieńczych lat, pełne dezaprobaty milczenie na cierpienia ludzkie, zło moralne otoczenia, awersja dla religii ex cathedra, itd. W tym obliczu deprymująca musi się stać dla świata uwaga, że poznanie prawdy odbywa się przecież na intelektualnym polu, a nie w potoku emocji i dążeń czy wymyślonych niedorzeczności².

Cienie naszego zagadnienia, które chcemy rozjaśnić, padają w przeszłość; dokładniej – na dominantę filozoficznej nowożytności. Oto bowiem przestało filozofów XV-XIX wieku interesować pytanie o pełną rzeczywistość człowieka. Choć ciężko w to uwierzyć, doszło to amnezji: *zapomniano Boga*; jak się okazuje m.in. po to, *by go później zanegować*³.

Pierwszym *enfant terrible* naszej opowieści będzie Rene Descartes (1596-1650). Kształcony w wybitnym kolegium jezuickim (sic!) francuski młodzian, nabiera niechęci do świata, m.in. po ochotniczym udziale w wojnie trzydziestoletniej. Osiada w Niderlandach, gdzie w umiłowanym zaciszu przystępuje do pisania. Okrzyknięty przez potomnych ojcem filozofii nowożytnej, nakreślił w niej wielki zwrot antropologiczny. Oto człowiek został otoczony nimbem świętości; *teraz we wszystko można wątpić, ale nie w to, że jest istota, która wątpi*⁴. To byłoby zresztą jedynym wytłumaczeniem, dlaczego spalony własnymi myślami zakwestionował je⁵ już na początku *Rozprawy o metodzie*. Rzucając w przepaść zapomnienia to agoniczne wyznaczenie, postaram się w wielkim skrócie ująć analityczno-krytyczną notatkę wobec Kartezjusza, na potrzebę naszych rozważań.

Światowej sławy frazą Descartesa jest ta, w której padają słowa: **MYŚLĘ, WIĘC JESTEM**⁶. Owa płomienna mowa ma tylko poetyczny urok; już krótka refleksja przynosi trafne i sugestywne uwagi. Dla francuskiego filozofa źródłem poznania nie są zmysły, staje się nim myśl ludzka. Nasze myślenie jest istotą *ja istniejącego*; jest tym istnieniem par excellence. Zatem poznanie możliwe jest tylko przez ludzkie cogito⁷. Najprościej - przedmiotem mego poznania jest to o czym pomyślałem. W świetle przytoczonych tez unaocznia się, że to w człowieku (a nie poza nim!) znajduje Kartezjusz przedmiot filozoficznych wyjaśnień. Zaiste – nie ma co. W tym mo-

¹ Cytat ma korzenie w świetnym komentarzu samego autora do książki. Zobacz: T. Kuczyński, *Czy człowiek współczesny ma jeszcze duszę?*, Radom 2005.

² Ibidem, s. 10.

³ Ibidem, s. 57.

⁴ Cytat zaczerpnąłem z krótkiego życiorysu autora, pióra Feliksa Kierskiego, umieszczonego na wstępie dzieła: R. Descartes, *Rozprawa o metodzie. Rozmyślenia nad zasadami filozofii i inne pisma* (tłum. Tadeusz Boy-Żeleński et alii), Warszawa 2008, s. 12.

⁵ *Mimo to może być tak, iż się myślę; może to wszystko to jedynie trochę miedzi i szkła, które ja biorę za złoto i diamenty* - cytat za: ibidem, s. 43.

⁶ Kartezjusz mówi w tej frazie: *podczas gdy silę się przypuścić, że wszystko jest fałszywe, trzeba, abym ja, który to myślę, był czymś; i, zważając, iż ta prawda: MYŚLĘ, WIĘC JESTEM, jest tak pewna i niezłomna, że wszystkie najsłabsze przypuszczenia sceptyków nie są zdolne jej obalić, osądziłem, iż mogę ją przyjąć bez skrupułu za pierwszą zasadę filozofii, której szukałem* - cytat za: ibidem, s. 72.

⁷ Czyli *myślę*, zdaniem samego autora przesyconego duchem! Nie w klasycznym jednak rozumieniu tego słowa (zobacz: Ibidem, s. 77-80), które wyraźnie podane zostanie w dalszej części rozprawy.

mencie filozofia traci swój głęboki sens, nie ma już bowiem swego pozapodmiotowego przedmiotu poznania. Rzeczywisty byt zamienił się w subiektywną ideę bytu. Zgaszono światło rozumu. Kolejni myśliciele byli bluszczem wspinającym się na drzewo prawdy. I tak do kategorii paradygmatów pełnych pokus⁸ zaliczyć trzeba panteistyczną wizję Spinozy (1632-1677); utożsamiającego rzeczywistość z Bogiem, Locke'a (1632-1704) i Hume'a (1711-1776) – którzy brali idee (*impresje poznawcze*) za przedmiot poznania. Nie tu jednak były granice, ani nie tu było jeszcze państwo fantasmagorii. Założył je dopiero Immanuel Kant (1724-1804), który poddał krytyce samą metafizykę, by ostatecznie wykazać niemożliwość jej istnienia. Zamach ten był uwieńczeniem deifikacji człowieka. Zerwano więc między myślą i światem.

Sofizmat na początku, zderzając się z kolejnymi błędami stworzył interwał, którego brzmienie wypełniło wyobraźnię człowieka i nieustająco eskalowało. Tak na przykład w ziemię cywilizacji XIX wieku – żyznej w problemy pracujących – puściły głęboko korzenie myśli Karola Marksa (1818-1883). Apoteoza materii znalazła swoje ujście nawet w wymiar polityczny. Przecierane od Kartezjusza szlaki utworzyły paletę, którą za ekwipunek przyjęli postmoderniści⁹. Protoplaści tej formacji kulturowej XX wieku – Nietzsche oraz Heidegger, wysunęli ekstatyczne rozwiązanie. Budowany od wieków labirynt spekulacji, w ich mniemaniu, może osiąść wrota w każdym miejscu; inaczej - nie istnieje już obiektywna wiedza o racjonalnym świecie, możemy przyjąć wiele koncepcji czy rozwiązań, itd. Postmodernistyczny filozof *eo ipso* podał rękę liberałowi XXI wieku – nad trupem człowieka.

Współczesny liberalizm wzywa do rezygnacji z dobra, piękna i prawdy. Zresztą człowiek dzisiaj nie umie (a może nie chce?) pytać o nie¹⁰. Sceptycyzm, relatywizm, sekularyzm, hedonizm, materializm, eklektyzm, scjentyzm... Oto nihilistyczna mikstura, którą częstują nas każdego dnia. Taki wywar przygotował na przykład laureat Nagrody Nobla: *Wyobrażam sobie, jacy będą zaniepokojeni w przyszłości [religijni konserwatyści – przyp. moje], gdy nauczymy się tłumaczyć ludzkie zachowanie przez pryzmat chemii i fizyki mózgu i nie zostanie nic, co wymagałoby przyjęcia hipotezy o posiadaniu przez nas nieśmiertelnej duszy*¹¹. Upieranie się przy tezach pozornie eleganckich, ale fałszywych zdarza się i wybitniejszym umysłom. Istotne staje się jednak to, że człowieka odziera się szat duchowieństwa. W zamierzchłej przeszłości sam Epiktet miał powtarzać, że dusza dźwiga same zwłoki; pozostaje nam zatem stwierdzić, że dziś *uprawia się jednostronną kulturę cielesną, stając się, że tak powiem, fetyszystą, wielbiącym trupa* [Eric von Kuehnelt-Leddihn]. Dla ateisty człowiek wart tyle, ile pierwiastków można z niego wyeksplorować. Boską ironią staje się tu fakt, że myśląc o tym, sam niewierzący rodzi w swym umyśle olbrzymie wątpliwości. Zauważamy już po pierwszych obserwacjach, jaką lichą imaginacją są próby zanegowania człowieczeństwa; że nie kryją się za nimi żadne treści racjonalnie u-

⁸Zasadniczym celem było dla mnie ukazanie *grzechu pierwotnego*, który popełnił Kartezjusz napędzając filozofię nowożytną. Spadkobierców jego błędów - wprawdzie modyfikowanych - wymieniam przelotnie. Zachęcam do gruntownej analizy ich dzieł, jak i samego Descartesa.

⁹Dla niektórych wieloznaczny termin, dlatego podaję rzetelną wykładnię A. Wielomskiego: postmodernizm, inaczej ponowoczesność - to nurt filozoficzny głoszący załamanie się wszelkiej racjonalnej filozofii, co stawia go w opozycji względem tak filozofii klasycysto-chrześcijańskiej, jak i nowożytnej - cytuję za: <http://metapedia.konserwatyzm.pl/wiki/Postmodernizm>

¹⁰T. Kuczyński, *Opus citatum*, s. 64 - 70.

¹¹S. Weinberg, *Jak żyć, kiedy nie ma Boga* (tłum. Tomasz Bieroń), Europa, 2009, nr 263, s. 11.

gruntowane. Odpowiedź na pytanie o duszę pozostaje zatem – zgodnie z rzeczywistością - pozytywna.

Czynnik czasowy niczego nie zmienia w strukturze bytowej człowieka. Jeżeli człowiek miał duchowo-materialną strukturę bytową, to oczywiście ma ją nadal i w tej sprawie kategoria – starożytność czy współczesność – nie ma żadnego znaczenia¹². Określiliśmy już faktyczny status ontologiczny człowieka. Dokonajmy teraz celowej reminiscencji, by zobaczyć jak o duszy - proveniencji zgodnej z prawdą - wypowiedziała się przeszłość.

Tematyka pierwiastka transcendentnego była przedmiotem zainteresowań od filozofii starożytnej (czyli notabene od zawsze). Pierwsze, monumentalne znaczenie ma opis biblijny Starego Testamentu: *wtedy to Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą*¹³. Funkcję duszy jako formy ciała określił w Kościele Katolickim XV Sobór Powszechny w Vienne (1311-1312)¹⁴. Znakomitą wykładnią w tej kwestii pozostają ciągle rozważania św. Tomasza z Akwinu, który podaje: *Dusza zatem, która jest najczelną zasadą życia, nie jest ciałem, lecz aktem ciała, podobnie jak ciepło, będące zasadą ogrzewania nie jest ciałem, ale pewnym jego aktem*¹⁵. Zewnętrzna przyczyna duszy leży poza obszarem bytu przez duszę zapoczątkowanego, odnosi się do Boga. Ciało w porządku bytowym jest późniejsze od duszy; możemy rzec, że zostaje przez nią zaktualizowane¹⁶. Naświetlenie zagadnienia ujawnia całą architekturę istoty człowieczeństwa — zasobność w pierwiastek nieprzerwany, wieczny i – co najważniejsze – boski, stanowiący jedno z ciałem, obdarzonym życiem ziemskim. Po jego ustaniu czeka nas żywot wiekuisty.

Nowoczesna cywilizacja podstępnie skradła nam pierwiastek transcendentny. Natychmiast jednak zorientowała się, że prowadzi to do całkowitej destrukcji człowieka; do jego zezwierzecenia. Zabranie duszy w rzeczywistości istoty ludzkiej równało się skreśleniu Boga w rzeczywistości świata, czyli krynicy dobra i zła; wyznacza godności człowieka. Ostatni stał się zwykłym trupem, zwłokami. Mantra o humanizmie, herosie oświecenia czy prawach człowieka¹⁷ miała podnieść ten *cadaver* z grobu. Nie udało się, i nie uda się to nigdy. Nie pozwólmy bezcześcić człowieczeństwa, danego każdemu raz tylko na tym świecie. Wezwijmy głośno do obrony swej godności, gdyż niedługo cały świat stanie się tylko kurhanem upadłych zwierząt.

Człowieku, wesprzyj kontrrewolucję! – jesteś przecie spotkaniem wieczności z czasem.

Emil Kowalik

¹² T. Kuczyński, *Opus citatum*, s. 13 – 15.

¹³ Rdz 2,7.

¹⁴ M. Banaszak, *Historia Kościoła Katolickiego: średniowiecze*, Warszawa 1987, s. 231.

¹⁵ Cytat za: Św. Tomasz z Akwinu, *Traktat o człowieku. Suma teologiczna*, T.1, 75 – 89 (tłum. S. Swierzawski), Warszawa 2002, s. 28.

¹⁶ R. Muszyńska, *Przyczyny duszy. Metafizyczne ujęcie duszy w komentarzu św. Tomasza do traktatu O duszy Arystotelesa*, Warszawa 2004, s. 56 – 60.

¹⁷ Zobacz: A. Wielomski, *Dekalog konserwatysty*, T.1, Warszawa 2006, s. 102.

Reformy gospodarcze w Chile

Nierzadko w kręgach prawicowych powielane jest zdanie o modelowym wprowadzeniu wolnego runku w Chile i stawia się to państwo jako wzór do naśladowania dla innych. Nierzadko też autorzy tego typu wypowiedzi nie posiadają większej wiedzy na temat procesów gospodarczych, jakie zaszły w tym południowoamerykańskim państwie od pamiętnego 11-go września 1973 roku. Dlatego też powstał ten artykuł, który pokaże w pewnym skrócie wszystko to, co składało się na "chilijski cud gospodarczy", a właściwie to na dwa takie "cudy gospodarcze". Mam nadzieję, że przysłuży się to rzeczowej debacie na tematy gospodarczej i pozwoli skutecznie obronić dorobek rządów Augusto Pinocheta.

Zanim jednak sięgniemy po esencję, musimy zobaczyć całą sytuację poprzedzającą reformy chilijskie. Niezmiennie od czasów Wielkiej Depresji, gospodarka chilijska oparta była na najmocniejszym filarze polityki protekcjonistycznej – substytucji importu, co oznaczało przekonanie o potrzebie ingerencji państwa w gospodarkę, w celu zapewnienia odpowiednio wysokiego i trwałego wzrostu gospodarczego. Jak pokazuje nam nasza nauczycielka - historia taka polityka, z takimi celami nie przyniosła oczekiwanego efektu, a "ubocznym" skutkiem takiej polityki była notoryczna inflacja krążąca wokół wskaźnika 35%, narastający etatyzm oraz biurokracja, ale tylko do czasu... Do czasu gdy schedę po rządzących chadekach przejęła Unidad Popular (Jedność Ludowa) z jej liderem Salvadorem Allende w roli Prezydenta. Jeśli dotychczasowy stan gospodarki był określany jako zły, to rządy lewicy można określić kataklizmem porównywalnym z tamtejszymi trzęsieniami ziemi. Reformy Allende, zwane "chilijską drogą do socjalizmu" (hiszp. *vía chilena al socialismo*) spowodowały elementarne ubytki gospodarcze. Stosując się do keynesizmu, aby osiągnąć większy popyt globalny, ekipa Allende podniosła tempo wzrostu podaży pieniądza, poziom płac oraz wydatki budżetowe, deficyt budżetowy do GDP z 3% w 1970 roku wzrósł do około 20% w roku 1973. Listopad 1971 roku przyniósł już jednostronne moratorium na spłatę zadłużenia zagranicznego, co oznaczało bankructwo kraju. Nacjonalizacja wielkich przedsiębiorstw skutecznie przyczyniła się do odpływu inwestorów za granicę, natomiast odebranie większych gospodarstw rolnych oraz restrykcyjna kontrola cen spowodował braki w zaopatrzeniu. Słynny stał się tzw. Marsz Pustych Garnków, podczas którego mieszkańcy stolicy protestowali tłukąc pustymi naczyniami o bruk ulic przeciwko polityce Allende. Braki w zaopatrzeniu uzasadniali znową pół miliona sklepikarzy. Wraz z narastaniem końca epoki Allende inflacja wynosiła już nie 35%, lecz 750%. Populizm makroekonomiczny spowodował powstanie lewicowych bojówek, które regularnie od 1972 roku dokonywały aktów terroru, co z kolei skutkowało upolitycznieniem chilijskich sił zbrojnych, które były do tej pory fenomenem w całej Ameryce Łacińskiej i nie brały udziału w polityce, jak w innych państwach na południe od Rio Grande. Nie tylko siły zbrojne dostrzegły niebezpieczeństwo jakie niosą za sobą reformy w duchu komunistycznym, opozycja zarówno centrowa, jak i prawicowa, środowiska biznesowe oraz USA obawiały się kolejnego przyczółka ZSRR na zachodniej półkuli.

Kataklizm gospodarczy, chaos polityczny oraz ogólnoswiatowa recesja - to wa-

runki w jakich władzę przejęła junta. Wojskowi, sami nie będący ekonomistami, a mający przed sobą opanowanie blisko 1000% inflacji, postanowili w kwestii gospodarki odwołać się do ekspertów, których już wtedy określało się mianem Chicago Boys - nazwa wywodzi się od miejsca edukacji większości ekonomistów wdrażających reformy w liberalnym duchu, tj. na University of Chicago w USA, gdzie większość była uczniami monetarystycznego guru, Milтона Friedmana. Wśród tych gigantów reform chilijskich są takie osoby jak chociażby Minister Finansów Sergio de Castro, Minister Gospodarki, Minister Finansów Hernán Büchi, czy też Minister Pracy i Opieki Społecznej, Minister Górnictwa José Pinera (choć kończył nie UoC, lecz Harvard, a ponadto był członkiem nielegalnej za rządów junty Chrześcijańsko-Demokratycznej Partii Chile!). Jeszcze za rządów Allende cała ówczesna opozycja postanowiła nie wracać do przedkomunistycznego modelu gospodarki chilijskiej wiedząc, że nie naprawi on skutków fatalnej polityki gospodarczej Unii Jedności, w związku z tym postanowiono opracować program niezbędnych reform gospodarczych, które po odsunięciu od władzy Allende miały być wdrożone w celu ustabilizowania gospodarki tego andyjskiego kraju. Dokument jaki przygotowali Chicago Boys nosił nazwę *El Ladrillo – Cegła*, gdyż było to solidne opracowanie "ważące tyle, co cegła". Program zawarty w *El Landrillo* zaczęto realizować od momentu odsunięcia od władzy Allende. Wraz z Międzynarodowym Funduszem Walutowym, Chilijczycy uruchomili niepopularne działania bazujące na doktrynie neoklasycznej mające na celu zdławienie hiperinflacji, pobudzenie gospodarki oraz zrównoważenie budżetu. Nastąpiła liberalizacja handlu z zagranicą - na wszystkie towary i usługi wprowadzono to samo 10% cło (co było w tamtym czasie fenomenem na skalę światową), uwolniono większość cen (pełne odejście od kontroli cen nastąpiło do czerwca 1975 r.), zniesiono subwencje oraz przywileje podatkowe dla całych gałęzi produkcji, co stanowiła namacalny dowód odejścia od polityki substytucji importu. Nie zapomniano również o podatkach; reforma podatkowa skutkowałą chwilowym zwiększeniem podatku dochodowego o 10%, wprowadzono na stałe podatek VAT, połączenie tego z masową prywatyzacją, redukcją sektora administracyjnego państwa oraz zmniejszeniem wydatków na cele socjalne doprowadziło do likwidacji ogromnego, bo ponad 20% deficytu budżetowego. Zdelegalizowano stare, a powołano nowe związki zawodowe zmieniając równocześnie przepisy dotyczące zrzeczeń pracowników – ograniczono możliwość zbiorowych negocjacji do szczybla firm, wprowadzono zezwolenia na zebrania oraz wybory związkowe, ograniczono prawo do strajków.

Niestety 1974 rok przyniósł Chile spadek o 50% cen głównego towaru eksportowego - miedzi oraz odczuwalny na całym świecie szok naftowy, czyli czterokrotny wzrost cen ropy naftowej. W związku z tym, aby odbudować rezerwy płatnicze nastąpiła dewaluacja chilijskiego peso. Już w 1976 roku sytuacja w gospodarce poprawiła się; dochód narodowy wzrósł o 3,5%, a było to możliwe dzięki zrównoważeniu budżetu. W 1973 roku 88% kredytów udzielanych przez banki pochłaniał deficyt. Dzięki likwidacji tegoż deficytu oraz zmniejszeniu wydatków rządowych, zwiększyła się dostępność kredytów dla prywatnych przedsiębiorców, co skutkowało wzrostem produkcji oraz jednoczesnym spadkiem inflacji.

Gdy w 1977 roku inflacja kształtowała się na poziomie ponad 84% uznano, że możliwości jakie daje neoklasyczna teoria ekonomii dla gospodarki zamkniętej dla

prowadzenia polityki dezinflacji wyczerpały się, w związku z tym podjęto decyzję o wykorzystaniu monetarnej teorii bilansu płatniczego. Już w 1978 inflacja spadła do 38%, co było wyraźnym znakiem na sprawdzanie się systemu "tablita" oraz "prawa jednej ceny", a już 1981 rok przyniósł tylko 9% stopę wzrostu cen.

Znaczącym problemem przed jakim stała junta nie była tylko inflacja, lecz również bezrobocie. Redukcja administracji państwowej, liberalizacja handlu z zagranicą oraz polityka antyinflacyjna skutkowały wzrostem bezrobocia i jeszcze w latach 1978-1980 utrzymywało się one na poziomie powyżej 17%. Aby mocniej legitymizować swoją władzę, rząd chilijski potrzebował na tym polu dużego sukcesu, w związku z tym w 1979 roku do polityki gospodarczej wprowadzono otwarcie gospodarki krajowej na wpływy kredytów zagranicznych, 100% indeksację płac oraz stały kurs walutowy. Napływ kredytów zagranicznych spowodował wzrost inwestycji, a bezrobocie już rok później spadło o 3%.

Wprowadzona w maju 1981 roku reforma systemu ubezpieczeń społecznych była jednak, w porównaniu do innych działań junty, fenomenem nie tylko na tamte czasy, lecz do dzisiaj jest to odosobniony przykład tak gruntownej reformy w tym sektorze. W każdym kraju, nie tylko w Chile, państwowy system ubezpieczeń społecznych to pole bitwy dla partii politycznych oraz związków zawodowych, w których każdy powołuje się na zasady, których jednak nie widać w rezultatach, a mianowicie na solidarność, równość oraz powszechność. Jose Pinera, ekonomista wykształcony na Uniwersytecie Katolickim w Santiago oraz na amerykańskim Harvardzie, a jednocześnie członek zdelegalizowanej wówczas Partii Chrześcijańsko-Demokratycznej, zdecydował się wejść do rządu chilijskiego i przeprowadzić nowatorską reformę systemu. W ramach budowy nowego systemu ubezpieczeń społecznych przyjęto pewne minimalne zobowiązania państwa, gdyż - według autora reform - nie wszyscy będą w stanie ubezpieczyć się indywidualnie w prywatnych instytucjach.

Bazą nowego systemu był postulat, aby przysługą emeryturę związać tylko i wyłącznie z wpłaconymi składkami oraz charakter komercyjny funduszy ubezpieczeniowych. W ramach reformy dano możliwość stworzenia prywatnych funduszy emerytalnych, zarówno o charakterze zagranicznym, jak i krajowym; jednak to klient miał nieskrepowany wybór, do którego funduszu przystąpić, tak jak i później ma możliwość zmiany funduszu bez straty własnego wkładu. W ten sposób powołano do życia Zarządy Funduszy Emerytalnych (AFP), gdzie własność funduszy emerytalnych była rozdzielona od własności przedsiębiorstw zarządzających. W razie bankructwa funduszu, państwo gwarantowało dane kwoty wpłat do innych wybranych funduszy. Każdy z pracowników był zobowiązany do uiszczania 10% składki od swoich zarobków, która to kwota była wolna od opodatkowania, natomiast wszyscy ci, którzy woleliby przejść na wcześniejszą emeryturę (o wartości co najmniej 70% swojej „normalnej”) lub ci, którzy po prostu woleliby mieć wyższą emeryturę mieli możliwość odprowadzenia do 20% dochodów wolnych od opodatkowania na rzecz funduszu. Dzięki temu uzyskano związek przyczynowo-skutkowy, pomiędzy wkładem własnym, a wypłatą emerytur, co skutkuje zwiększonym poczuciem odpowiedzialności indywidualnej. Dano również wszystkim tym, którzy pozostawali w poprzednim państwowym systemie możliwość zachowania *status quo* w swoim przypadku. Jednak zaraz po wprowadzeniu reformy, która symbolicznie weszła w życie 1-go maja 1981

roku, okazało się wbrew najśmielszym oczekiwaniom, iż 80% mających prawo wyboru przystąpiło do nowego prywatnego systemu.

Niestety początek 1982 roku, gdy zauważono skutki "zbyt ryzykownych" inwestycji chilijskich instytucji finansowych oraz spadek produkcji i eksportu, wymusił na rządzie dewaluację peso chilijskiego w stosunku do amerykańskiego dolara. Gdy w tym samym roku Meksyk ogłosił niewypłacalność nastąpiło zahamowanie napływu kredytów z zagranicy dla krajów regionu. Jednak kryzys w Chile (spowodowany również Inwazją Argentyny na Falklandy) w porównaniu do innych krajów Ameryki Łacińskiej nie zagościł na długo, a było to możliwe przede wszystkim przez wcześniejszą politykę prywatyzacji przedsiębiorstw.

Kryzysowi finansowemu 1982 roku towarzyszyły stopy procentowe na wysokim, bo 30% poziomie, gdzie wzrost produkcji notowany był na 7% rocznie, co skutkowało niewypłacalnością i zagrożeniem upadłością wielu przedsiębiorstw. Kredytodawcy zagraniczni wymusili na rządzie chilijskim przejęcie należności prywatnych przedsiębiorstw, co w pewnym momencie skutkowało 70% udziałem państwa w sektorze finansowym. Rząd chilijski odszedł w tym momencie od liberalnych zaleceń w sektorze finansowym, ograniczył jego swobodę, zaczął badać procesy prywatyzacyjne, preferował wcześniej niestosowany kapitalizm ludowy, polegający na rozpowszechnianiu własności prywatnej wśród jak największej warstwy ludności chilijskiej, co Generał Pinochet wyraził słowami "uczynienie Chile narodem nie proletariuszy a przedsiębiorców". Przeprowadzona kolejna reforma podatkowa spowodowała spadek podatków bezpośrednich, przy jednoczesnym wzroście podatków pośrednich, dawano ulgi podatkowe nowoprywatyzowanym przedsiębiorstwom. Mimo chwilowego podniesienia ceł do 20%, szybko powrócono to liberalnej polityki w eksporcie oraz imporcie, nie pozwolono na wprowadzenie innych barier handlowych, co - jak się okazało - spowodowało wzrost eksportu będącego głównym motorem odbudowy gospodarki Chile po kryzysie 1982 roku. Gospodarka Chile wzrastała wraz z utrwalaniem się władzy junty.

W 1988 roku przeprowadzono, na mocy chilijskiej konstytucji, plebiscyt decydujący o przedłużeniu kadencji prezydenckiej Pinocheta o kolejne 8 lat. Opozycja z Ricardo Lagosem na czele zwyciężyła w nim 55% do 42% , co spowodowało, że rok później odbyły się wybory prezydenckie z wieloma kandydatami, w których Generał Pinochet, zgodnie z wcześniej daną obietnicą, nie startował. Zwycięzcą został chadek Patricio Aylwin. Jak oceniają demokratyczni politycy, reformy przeprowadzone za rządów junty były niezbędne i nieocenione jednak szanse przeprowadzenia ich w warunkach demokracji były nikłe, w związku z oporem społeczeństwa oraz przywyknięciem do państwa opiekuńczego oraz etatystycznego. Powiązanie możliwości każdego człowieka tylko z jego pomysłowością oraz pracowitością, to nieodparty dowód na moralność tego ładu ekonomicznego, oddzielenie gospodarki od państwa skutkowało zmniejszeniem korupcji. Transparency International uplasowała Chile za dwunastoma krajami uprzemysłowionymi, a przed USA czy też Francją.

Piotr Dziedzic

Bibliografia:

1. Olgierd Gedymin, *Strategie gospodarcze i drogi rozwoju. II Rzeczpospolita, powojenne Niemcy, Tajwan, Chile.*
 2. Mariusz Jarmużek, *Teoretyczne podstawy konstrukcji programów stabilizacyjnych oraz ich realizacja w Chile w latach 1973-1982*
 3. Jose Pinera, *Bez obawy o przyszłość.*
 4. Anna Ząbkowicz, *Instytucje i wzrost gospodarki w Chile. Neoliberalizm i sztuka kompromisu.*
-

X. prof. Poradowski o dziedzictwie rewolucji francuskiej

Krytyczny pogląd Poradowskiego na sam przebieg rewolucji francuskiej i jej politycznego, religijnego i filozoficznego sensu jest przez niego szeroko opisany.¹⁸ Jednak aby uchwycić pełny i całościowy sens wywodu Poradowskiego, należy przede wszystkim opisać spostrzeżenia Poradowskiego odnośnie „dziedzictwa” rewolucji na płaszczyznach polityki i filozofii politycznej, jak i też ogólnej sytuacji kultury zachodniej po 1789 r., która to sytuacja miała wyznaczyć kierunek dynamizmu dziejowego w Europie przez najbliższe 200 lat.

Bowiem jak pisze Adam Wielomski, kładąc nacisk na skutki rewolucji: „Można wręcz powiedzieć, że cały nasz świat, w którym dzisiaj żyjemy, jest nadal dziejącą się rewolucją francuską, która wciąż jeszcze się nie skończyła (...). Nie ma wątpliwości, że 1789 r. ukonstytuował dominujące prądy intelektualne Europy XIX i XX w. Bez rewolucji francuskiej nie byłoby liberalizmu, demokracji, socjalizmu, komunizmu i faszyzmu - wszystkie dominujące ideologie współczesnego świata mają tutaj swoje źródło, co wynika z faktu, że istotą rewolucji francuskiej jest emancypacja polityczna mas i stworzenie tzw. społeczeństwa masowego, które stanowi - jak to ujął ks. Felicite de La Mennais - połączenie zasady suwerenności ludu i ateizmu.”¹⁹

Poradowski opierając się na uwagach i opiniach licznych badaczy rewolucji²⁰, uważa, że jej skutki można precyzyjnie określić i są one ze sobą ściśle powiązane. „Chodzi więc o dziedzictwo o charakterze dynamicznym, gdyż jest ono pojęte raczej jako zamiar, jako zadanie, które ma być urzeczywistnione w dalekiej przyszłości przez przyszłe pokolenia, a sama rewolucja francuska dzieło to tylko zaczyna, pozostawiając jego ukończenie wszystkim krajom i ludom, deklarując się być rewolucją permanentną, światową i uniwersalną.”²¹

To dziedzictwo składa się z kilku istotnych elementów, które tworzą jedną filozoficzno-polityczną całość. Elementami tymi są: świadoma dechrystianizacja całej

¹⁸ Poradowski, *Dziedzictwo...*, s. 5-80.

¹⁹ A. Wielomski, *Kontrrewolucja we Francji*, „Cywilizacja” 23 (2007), s. 51.

²⁰ M.in Edmund Burke (1729-1797), Joseph de Maistre (1753-1821), Louis-Gabriel-Ambroise de Bonald (1754-1840), Jules Michelet (1798-1874), Alexis de Tocqueville (1805-1859), Hipolyte Taine (1828-1893), Etienne Cabet (1788-1856), Jean Dumont i in. Patrz: Poradowski, *O filozofii...*, Warszawa 2005, s. 20-44.

²¹ Poradowski, *Dziedzictwo...*, s. 106.

kultury, wszystkich obyczajów i walka z Kościołem; umieszczenie człowieka na miejscu Boga (Poradowski nazywa to „antropocentryzmem bezbożnym, absolutnym i samowystarczalnym”); pojawienie się „kultu człowieka” związanego z ogłoszeniem Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela; wprowadzenie pojęcia umowy społecznej jako podstawy życia społecznego, co łączy się z akceptacją liberalizmu i indywidualizmu; przyjęcie koncepcji demokracji Jana Jakuba Rousseau jako ustroju politycznego, w którym suwerenność umieszczona jest nie w panującym, ale w „ludzie” jako podmiocie „woli ogólnej”.²² Te elementy są szczegółowo opisane przez Poradowskiego i czyni on wobec nich wiele wnikliwych, krytycznych uwag.

Odnośnie zagadnienia dechrystianizacji kultury i obyczajów, opierając się m.in. na pracach Pierre Chauna i Jeana Dumonta, Poradowski zauważa: „ (...) rewolucja francuska wykonała program dechrystianizacji Francji w sposób niesłychanie brutalny, a jednocześnie z całą hipokryzją. Brutalnie, gdyż uciekła się od początku do gwałtu, terroru, rozsztrzeliwania, mordowania, gilotynowania; z całą hipokryzją, gdyż deklaruje, że broni wolności, braterstwa i równości, deptała przez cały okres swego trwania wszystkie zasady, które głosiła (...).”²³ Poradowski rozumie dziedzictwo rewolucji jako:

„(...) otwartą walkę z chrześcijaństwem, czyli wysiłkiem zbudowania ‘civitas mundi’ w miejsce dawnej osiemnastowiecznej ‘civitas Dei’.”²⁴ Dechrystianizację Poradowski więc ujmuje w dwojaki sposób: jako fizyczną walkę z Kościołem i jego instytucjami społecznymi oraz jako przebudowanie kultury „na nowo”, poprzez eliminację odniesień do jej chrześcijańskiego (a więc nadprzyrodzonego) korzenia. Dziedzictwo na tym odcinku więc, jest wyraźnie anty-chrześcijańskie i staje się katalizatorem innych ideologii walczących otwarcie z religią, które czerpią z założeń rewolucji francuskiej, przede wszystkim ideologii komunistycznej we wszystkich jej odmianach²⁵, ale również ideologii liberalnej, której ustrojowym zastosowaniem jest system tzw. liberalnej lub relatywistycznej demokracji. „(...) umieszczenie człowieka - pisze Poradowski - w miejscu Boga, czyli przejście od tradycyjnego i biblijnego teocentryzmu do laickiego antropocentryzmu - to chociaż istniały różne tendencje w tym kierunku jeszcze przed rewolucją francuską, zwłaszcza w okresie Odrodzenia (poganizmu), to jednak tym razem był to jeden z punktów zasadniczych i najistotniejszych. Rewolucja francuska deklaruje się jako antychrześcijańska i to jest jej istotą, jej rdzeniem. Czyni to z

²² Tamże, s. 105.

²³ Tamże, s. 106-107. Odnośnie samej walki z Kościołem patrz też: Poradowski, *O filozofii...*, s. 27-42. Prześladowania Kościoła w czasie rewolucji oraz ideowe skutki tej specyficznej walki są opisane m.in. w: Sw. Bp. J.S. Pelczar, *Rewolucja Francuska wobec religii katolickiej i jej duchowieństwa*, Rzeszów 2005; J.R. Nowak, *Kościół a Rewolucja Francuska*, Szczecinek 1999. O skutkach dechrystianizacji i drogach wyjścia patrz: S. Olejniczak, *Dechrystianizacja współczesnego świata*, „Cywilizacja” dz.cyt., s. 174-180.

²⁴ Poradowski, *O filozofii...*, s. 42. Tezę tą, z punktu widzenia filozoficzno-religijnego potwierdza prof. Plinio Correa de Oliveira w swym ideowym traktacie *Rewolucja i Kontrrewolucja*, Kraków 2007. Książka stanowi niejako skondensowaną wykładnię tego czym jest „Rewolucja” jako negacja tradycyjnego ładu chrześcijańskiego i chrześcijańskiej kultury, a czym „Kontrrewolucja” jako katolicki wysiłek na rzecz odbudowania cywilizacji chrześcijańskiej.

²⁵ Poradowski wymienia cztery odmiany lub fazy rewolucji komunistycznej: pierwszy kierunek zastosowany do kultury przez Rabauta Saint-Etienne (w którym Poradowski widzi protagonistę i prekursora jednego z ideologów „nowej lewicy” Antonio Gramsciego); drugi kierunek, oparty na tzw. materializmie ekonomicznym, wypracowanym przez Antoine’a Barnave’a; trzeci kierunek, zwany jako „wściekły”, a więc mętów społecznych, bardzo radykalnych, w którym niektórzy dopatrują się przyszłych trockistów oraz czwarty kierunek i najbardziej radykalny, gdyż oparty na absolutnej „równości”, wypracowany przez Babeufa. Patrz: Poradowski, *Dziedzictwo...*, s. 105-106.

rewolucji źródło konfliktów społecznych i światopoglądowych, które trwają aż do dziś i nie mogą być rozwiązane nawet przy dobrej woli poszukiwania jakiejś formuły możliwej do przyjęcia dla wszystkich wierzących.”²⁶

Dzięki odrzuceniu religii katolickiej i jej teocentrycznych znamion, pojawia się „kult człowieka”. „To ostatnie jest właściwie najobrzydliwszym kultem jaki można sobie wyobrazić i, w rzeczywistości, kult siebie samego jest tylko maską kultu satanistycznego, gdyż jest to najwyższa pycha.”²⁷ Kultyczne podejście do człowieka i do laickiego humanizmu wiąże się w opinii Poradowskiego z ogłoszeniem Deklaracji Praw Człowieka z 1789 r. „Deklaracja wspomina tylko o ‘prawach’ człowieka, a nigdy nie mówi o jego ‘obowiązках’ wobec Boga, społeczeństwa, Ojczyzny, Narodu i tzw. ‘dobra wspólnego’. Z chrześcijańskiego punktu widzenia natomiast wszelkie ‘prawa’ człowieka są z konieczności zawsze związane z ‘obowiązkami’ człowieka.”²⁸

Idea „praw człowieka” otworzyła też niejako przestrzeń ideową dla pozytywizmu prawnego, albowiem jak zauważa Poradowski, konstytucyjny dokument tejże idei, odcina się od zasad metafizycznych (prawa naturalnego), gdyż źródłem prawa staje się teraz „wola ogólna”.²⁹ „(...) a więc co się podoba Parlamentowi (czyli większości głosów) ma siłę prawa, choćby to ‘prawo’ było jak najbardziej niesprawiedliwe, jak. np. zabijanie dzieci nienarodzonych (przerywanie ciąży), lub upoważniało do zabijania starców (eutanazja). Ta część ‘dziedzictwa’ rewolucji francuskiej jest jednym z największych nieszczęść naszych czasów. Konsekwencją tego były obozy zagłady Lenina, Stalina i Hitlera.”³⁰

Ideologia „umowy społecznej” Jana Jakuba Rousseau, jest ideologia odrzucającą klasyczną koncepcję postrzegającą społeczeństwo jako „organizm”, zoorganizowany w sposób naturalnie hierarchiczny: „(...) społeczeństwo pojęte jako ‘umowa’, czyli jako ‘stowarzyszenie dobrowolne’, do którego można należeć lub nie, złożone jest nie z osób, czyli ‘komórek żywych’, lecz z ‘jednostek’. Nadto sam Rousseau określa człowieka jako ‘jednostkę’, a nie jako ‘osobę’ (...) a więc, że ‘człowiek sam jest całością doskonałą i samotną’, czyli jeśli jest ‘całością’ i do tego ‘doskonałą’, nie potrzebuje współżyć z innymi ludźmi (...).”³¹ Zastosowanie tej ideologii na gruncie prawnym, umożliwiło pojawienie się również liberalizmu, jako konkretnej filozofii stojącej za rewolucyjnymi zmianami. „Liberalizm jest obecny w życiu Europy już w wiekach XVI, XVII i XVIII i to on przygotowuje rewolucję francuską; polega przede wszystkim na odrzuceniu moralnych norm obiektywnych, czyli na odrzuceniu prawa naturalnego i pozytywnego prawa boskiego, a więc Dekalogu. Uznaje jedynie normy moralne subiektywne, osobiste, a więc te, które każdy człowiek sam sobie nakłada, jeśli w ogóle sobie jakieś normy moralne nakłada, ale nie może wymagać, aby były przyjęte przez innych. Co więcej, skrajny liberalizm, a takim był właśnie liberalizm XVIII w., odrzuca nawet ideę istnienia Boga, nie przez niedowiarstwo, ale dlatego, że raz przyjęta wymaga także przyjęcia i uznania woli Bożej, czyli prawa naturalnego i De-

²⁶ Tamże, s. 107.

²⁷ Tamże.

²⁸ Tamże, s. 110.

²⁹ Tamże.

³⁰ Tamże, s. 113.

³¹ Tamże, s. 112.

kalogu, a te normy prawne i moralne, według skrajnego liberalizmu, ograniczają wolność człowieka.”³² Stwierdza Poradowski, że liberalizm ekonomiczny, abstrahujący w praktyce od wymiaru etycznego, stał się główną przyczyną „walki klas” i spowodował powstanie ideologii socjalistycznej i komunistycznej.³³ Jednak słusznie odróżnia skrajny liberalizm ekonomiczny, od liberalizmu konserwatywnego. „Chodzi tutaj o liberalizm, który jest zgodny z nauką społeczną Kościoła, gdyż nie odrzuca ani obiektywnych norm moralnych, ani też nie ogranicza się do szukania tylko zysku w działalności gospodarczej, bo w gruncie rzeczy broni on tylko ‘wolności’ jako takiej, a zwłaszcza pełnej wolności w działaniu ekonomicznym nie krępowanym przez biurokrację, przez tendencje socjalistyczne, a zwłaszcza przez zbytnie wpływy państwa; przede wszystkim jest przeciwny upaństwowianiu przedsiębiorstw prywatnych. Broni wolności działania na polu gospodarczym przede wszystkim ze względów moralnych (...).”³⁴

Wreszcie, Poradowski upatruje jeden z istotnych elementów dziedzictwa rewolucji w upowszechnieniu się demokracji J.J. Rousseau „(...) jako ustroju politycznego, w którym władza i suwerenność przypisane są ‘ludowi’, także jednoczesne przyjęcie ‘woli ogólnej’, która z konieczności degeneruje i przekształca się w tyranie absolutną i despotyczną (...).”³⁵ Demokracja rewolucyjna zakłada pojęcie człowieka nie jako osoby, lecz jako „jednostki”; społeczeństwa jako wynik „umowy”, a więc jako czegoś nienaturalnego i sztucznego; prawa nie jako normy opartej i wynikającej z prawa naturalnego, lecz na „widzimisie” ludu i parlamentu; „woli ogólnej” jako dobrowolnego wyrzeczenia się swoich racji na rzecz „ogółu”, czy też prawa do własności; suwerenności, która nie jest przypisana Bogu, ale „ludowi”, który jest podmiotem wszelkiej władzy; zniesienia własności prywatnej (co prowadzi do komunizmu).³⁶ Poradowski przeciwstawia założenia demokracji rewolucyjnej, bardziej umiarkowanej i konserwatywnej angielskiej demokracji liberalnej, która jak pisze: „(...) dzięki temu, że jest empiryczna i pragmatyczna, jest też jak najściślej związana z historią Anglii, czyli z całą dawną ale żywą tradycją, którą szanuje i zawsze bierze pod uwagę, co ją chroni od wszelkich ekscesów. ‘Demokracja totalitarna’, mesjanistyczna Rousseau, natomiast, właśnie dlatego, że jest totalitarna i mesjanistyczna, staje się ‘religią’ świecką i uniwersalną, czyli że ma ambicje, jak każda religia uniwersalna, do rozprzestrzeniania się na cały świat (geograficznie) i na całość życia ludzkiego, na całość kultury, czyli, że jest w istocie swej imperialistyczna.”³⁷ Z czasem „demokracja mesjanistyczna”, przekształca się w czysty komunizm teoretyczny, którego najbardziej rozwiniętą wykładnię dał francuski myśliciel Francois Noel Babeuf. „Tak

³² Tamże, s. 113.

³³ Tamże, s. 114.

³⁴ Tamże. Patrz również jako rozwinięcie myśli Poradowskiego: J. Kłos, *Wolność, indywidualizm, postęp. Liberalizm konserwatywny wobec nowoczesności*, Lublin 2007.

³⁵ Poradowski., *Dziedzictwo...*, s. 115. O krytyce rewolucyjnej demokracji patrz: P. de Oliviera, dz.cyt.; H. H. Hoppe, *Demokracja-bóg, który zawiódł*, Warszawa 2006; Lord Acton, *W stronę wolności. Wybór esejów*, Kraków 2006; ciekawą analizę, istotną z punktu widzenia zgłębiania krytyki Poradowskiego, stanowią teksty: J. Bartyzel, *Incydentalne i substancjalne krytyki demokracji* i T. Pajęcki, *Ontologia demokracji*, zamieszczone w: „Pro Fide Rege et Lege” 1 (2008), s. 56-71, 84-91.

³⁶ Poradowski, *Dziedzictwo...*, s. 115-116.

³⁷ Tamże, s. 119-120. Niektórzy współcześni politolodzy i historycy upatrują zastosowanie tej „demokracji totalitarnej” w ideologii i polityce tzw. neokonserwatystów amerykańskich. Patrz: P. Buchanan, *Where the right went wrong*, New York 2005; J. Tokarski, *Neokonserwatyści a polityka USA w nowym wieku*, Kraków 2006.

więc komunizm, wypracowany przez Babeufa i jego ekipę, zawiera wszystkie późniejsze postulaty komunizmu Marksa-Lenina-Stalina-Mao Tse-Tunga, gdyż jako istotna część ‘dziedzictwa’ rewolucji francuskiej został przekazany przez historię wieków XIX i XX.”³⁸

Szczególną rolę w upowszechnianiu i częściowym też zastosowaniu „demokracji totalitarnej” odegrali jakobini. Poradowski tak ich charakteryzuje: „Byli to ludzie ‘wychowani’ przez encyklopedystów, czyli przez ‘wojujących bezbożników’, ateuszy, materialistów i zaciekle wrogów chrześcijaństwa, których świadomym celem była całkowita dechrystianizacja Francji, a nawet całego świata. Jednocześnie mieli ambicje zbudowania nowego społeczeństwa bez Boga, całkowicie laickiego, materialistycznego, ogólnoswiatowego. (...) Opowiadali się za ‘demokracją’, jako iż suwerenność i władzę oddawali ‘ludowi’, ale tym ‘ludem’ chcieli manipulować według swych planów. Pogardzając tym wszystkim co historyczne i tradycyjne, szukali jakiejś ‘prawdy’ i upatrywali ją w utopii komunistycznej.”³⁹ Byli więc skrajnymi utopistami, mającymi zamiar dokonania zasadniczego przewrotu w kulturze i w polityce.

Poradowski neguje w sposób zasadniczy wszystkie najbardziej istotne „zdobycze” wynikłe z rewolucji francuskiej, z pozycji przede wszystkim tradycyjnej i katolickiej filozofii politycznej. Owe polityczne i ideologiczne „zdobycze” rewolucji były punktem odniesienia dla późniejszych ideologów komunizmu, różnych odcieni, od klasycznego marksizmu po gramscizm.⁴⁰ Rewolucja 1789 r., jak zauważa Poradowski, była tylko pewnym wzorem, modelem dla późniejszych wstrząsów społeczno-politycznych. Aczkolwiek równocześnie, dzięki radykalnemu odrzuceniu i negacji chrześcijaństwa, była pierwszym tak otwartym i masowym buntem przeciwko tradycyjnemu porządkowi politycznemu, którego fundamentem była monarchia. W tym właśnie znaczeniu rewolucja francuska miała charakter zdecydowanie liberalny, jako, że negując prawo naturalne, hierarchię społeczną i chrześcijańskie „ordo”, stworzyła relatywistyczne fundamenty „nowego ładu”, ładu, którego gwarantem nie była żadna religia ani autorytet, lecz poprostu brutalna siła i terror. Ateizm, radykalny egalitaryzm, rewolucyjna demokracja, „kult człowieka”-te wszystkie zasady polityczne niejako „rozplynęły” się w różnych kierunkach ideologicznych, a przede wszystkim w komunizmie, socjalizmie i liberalizmie, i są w nich mocniej lub słabiej eksponowane na przestrzeni późniejszych dziejów, w zależności od państwa i sytuacji politycznej. Jako, że „świat rewolucji” zaatakował „świat zastany, rzeczywisty” i ciągle atakuje, Poradowski w swojej krytyce dziedzictwa rewolucji francuskiej wciela się niejako w rolę polskiego de Maistre’a lub Burke’a, ponieważ tak samo jak oni, obala rewolucyjną mitologię i propagandę z pozycji konserwatywnych i tradycjonalistyczno-integralnych oraz dlatego, że starannie stara się ukazać, że dziedzictwo rewolucji francuskiej, choć nadal obecne we współczesnym świecie, jest de facto nie do pogodzenia z katolicyzmem, realistyczną filozofią, a nawet praktyczną polityką.

Michał Krupa

³⁸ Poradowski, *Dziedzictwo...*, s. 134.

³⁹ Tamże, s. 135.

⁴⁰ Tamże, s. 139-159.

Takimi się urodzili?

Aktywiści ruchu homoseksualistów często powtarzają, że „takimi się urodzili” i w związku z tym nie mogą zmienić swojego popędu ani powstrzymać się od swoich zachowań. Istnieją jednak liczne udokumentowane przypadki zmiany orientacji homoseksualnej. A Masters-Johnson Institute odnotowano następujący przypadek: „Dwudziestopięcioletni mężczyzna przeżył swoje pierwsze doświadczenie seksualne w wieku 13 lat. Zaaranżowała je jego matka lesbijka ze starszym mężczyzną, homoseksualistą. Po tym epizodzie zarówno jego fantazje, jak i doświadczenia seksualne, miały charakter wyłącznie homoseksualny. Mężczyzna chciał przyjąć heteroseksualny styl życia, zmotywowany społeczną dezaprobatą homoseksualizmu oraz poczuciem osamotnienia. [Po terapii] śledzono jego losy przez 3,5 roku. Jego interakcje seksualne miały charakter wyłącznie heteroseksualny. Opuścił społeczność homoseksualistów i zmienił (...) swój styl życia.”¹

- Czy orientacja seksualna tego mężczyzny była zdeterminowana biologicznie?
- Jeśli tak, to jak została pierwotnie ukierunkowana – w kierunku heteroseksualizmu czy homoseksualizmu?
- A jeśli została pierwotnie ukierunkowana, to w jaki sposób zdołał on dokonać zmiany?

Odpowiedzi na te pozornie „enigmatyczne” pytania mają ogromne znaczenie. Choćby ze względu na to, że gra idzie o wysoką stawkę polityczną. Sondaż przeprowadzony przez New York Times/CBS News 3 marca 1993 roku wykazał, że większość tych, którzy uważają, że homoseksualiści „nie mogą się zmienić”, opowiedziała za dopuszczeniem homoseksualistów do służby wojskowej. Tylko jedna trzecia tych, którzy uważali, że homoseksualizm jest kwestią wyboru, miała takie samo zdanie.

Wiele opinii na temat praw homoseksualistów uzależnionych jest od kwestii, czy „takimi się urodzili” oraz czy rzeczywiście „nie mogą się zmienić”. Na przykład 57% osób, które sądzą, że jest to cecha niezmienna, uważam homoseksualizm za akceptowalny styl życia, z czym zgadza się jedynie 18% osób uważających homoseksualizm za wybór. Jeśli jednak aktywność homoseksualna nie jest bardziej nieunikniona czy niezmienna niż alkoholizm czy zażywanie narkotyków, wydaje się, że większość ludzi będzie nalegać, by homoseksualiści porzucili swoje destrukcyjne zachowanie.

Dwaj wybitni „homoseksualni” psychiatrzy, na podstawie życia własnego oraz innych, doszli do różnych wniosków w tej długoletniej dyskusji. Pierwszy z nich, Zygmunta Freud, uważał swoje homoseksualne pragnienia za patologiczne. Dzięki autoanalizie przewyciężył je i ostatecznie cieszył się „większą niezależnością, która wynika z przewyciężenia mojego homoseksualizmu”.² Drugi, Richard Isay, skonfronto-

wał się ze swoim pociąganiem seksualnym, uznał go za „naturalny”, rozwiódł się ze swoją żoną i dołączył do subkultury homoseksualistów.³

W 1992 roku Isay przyznał, że „większość, chociaż nie wszyscy, psychiatrów o orientacji psychodynamicznej – psychoanalitycy w szczególności – jest przekonana o tym, że skłonności homoseksualne można i powinno się zmieniać na heteroseksualne”.⁴ A jednak przyznając, że wśród jego kolegów istnieje w tej sprawie milcząca zgoda, Isay nazwał wszelkie próby zmiany orientacji homoseksualnej „największym nadużyciem psychiatrii we współczesnej Ameryce”. Dlaczego? Ponieważ „próba zmiany jest niezwykle szkodliwa”.³ To społeczeństwo powinno się zmienić, by przystosować się do zjawiska homoseksualizmu.

Dr Isay, który jest przewodniczącym działającego w ramach Amerykańskiego Stowarzyszenia Psychiatrycznego (American Psychiatric Association) Komitetu do Spraw Homoseksualizmu, Lesbianizmu i Biseksualizmu, dowodzi, homoseksualizm „jest konstytucyjny [tzn. ma biologiczne pochodzenie]”.⁴ Na poparcie swojego stanowiska Isay przytacza dwa badania z 1991 roku: badania „mózgów homoseksualistów” Simona LeVaya⁵ oraz badania „homoseksualnych bliźniat” Bailey’a i Pillarda⁶.

W 1993 roku dr William Byne i dr Bruce Parsons, naukowcy z New York State Psychiatric Institute, dokonali krytycznego przeglądu „dowodów przemawiających na korzyść teorii biologicznej”, zaprezentowanych przez LeVaya oraz Bailey’a i Pillarda.⁷ Stwierdzili oni na łamach „Archives of General Psychiatry”, że „obecnie nie ma dowodu na poparcie teorii biologicznej” orientacji seksualnej!

W jaki sposób badacze ci podważyli badania, które miały podstawowe znaczenie dla argumentacji dr. Isaya – i do których w 1993 roku odwołał się nawet konserwatywny felietonista William F. Buckley na dowód tego, że homoseksualiści „takimi się urodzili”?

Byne i Parsons przypomnieli, że począwszy od lat czterdziestych po lata siedemdziesiąte XX wieku, w środowisku naukowym szeroko argumentowano i uważano, że u homoseksualnych mężczyzn występuje niedobór męskich hormonów. Jednakże jedynie trzy „badania wykazały niższy poziom testosteronu u homoseksualnych mężczyzn, natomiast w 20 badaniach nie stwierdzono różnic wynikających z orientacji homoseksualnej, a w dwóch badaniach zaobserwowano podwyższony testosteron u homoseksualnych mężczyzn”. Wbrew tym badaniom od trzech dziesięcioleci podręczniki zawierają aluzje, odwołujące się do rzekomego „faktu” istnienia różnic hormonalnych. Jednak to „naukowe” przekonanie jest fałszywe.

Mózgi homoseksualistów: Byne i Parsons zauważyli, że badania LeVaya oparte było na przyjętym z góry utożsamieniu funkcji jądra SDN-POA (płciowo zróżnicowane jądro pola przedwzrokowego) u samców szczurów i jądra INAH3 (śródmiaższowe jądro przedniego podwzgórza) u ludzi. Rozumowanie LeVaya było następujące: skoro budowa SDN-POA determinuje zachowanie seksualne samców szczurów, to odpowiednia różnica w analogicznej strukturze mózgu u ludzi powinna odpowiadać za homoseksualizm mężczyzn. Autor ten założył, że INAH3 u ludzi jest zasadniczo tym samym, co SDN-POA u szczurów. Ale, jak się okazuje, „miejsce w obrębie przednich części podwzgórza, którego zniszczenie upośledza zachowanie seksualne [u samców szczurów], znajduje się powyżej, a nie w obrębie SDN-POA. A zatem SDN-POA nie odgrywa kluczowej roli w typowo samczym zachowaniu szczurów, a

korelacja pomiędzy jego wielkością a częstością aktywności seksualnej z pewnością nie ma charakteru związku przyczynowego”.

A zatem, LeVayowi nie udało się znaleźć struktur, które mają takie same funkcje u ludzi i u szczurów. Rzekomy „strzał w dziesiątkę” świętowany przez Isaya i media okazał się kłopotliwym „pudłem”.

Z badaniem LeVaya wiążą się także liczne problemy techniczne. Na przykład, zbadał 19 mózgów homoseksualistów, którzy zmarli na AIDS, i 16 mózgów mężczyzn, których orientacja seksualna nie była znana. LeVay przyjął, że tych 16 mężczyzn było heteroseksualnych, mimo że 5 z nich zmarło na AIDS. Co ważne, choć LeVay dowodził, że małe jądro INAH3 „odpowiada” za pociąg homoseksualny, u niektórych homoseksualistów INAH3 było większe niż wynosiła średnia INAH3 u „heteroseksualistów”, a niektórzy „heteroseksualiści” mieli INAH3 mniejsze niż u homoseksualistów. A zatem niektórzy z tych homoseksualistów „powinni” byli być heteroseksualni i vice versa.

Homoseksualne bliźnięta: Bailey i Pillard donieśli, że 52% jednojajowych bliźniąt homoseksualistów również było homoseksualistami. Ale kiedy przycichła medialna wrzawa wokół wyników Baileya i Pillarda, King i McDonald⁸ opublikowali nową pracę na temat „orientacji seksualnej bliźniąt”, w której stwierdzili dwudziestopięcioprocentowy wskaźnik zgodności u bliźniąt jednojajowych. To stanowi mniej niż połowę z 52% ogłoszonych przez Baileya i Pillarda. Dr Byne i dr Parsons zwrócili uwagę na występujący w obu badaniach duży odsetek bliźniąt, które „miały różną orientację seksualną pomimo tego, że miały te same geny oraz rozwijały się w identycznym środowisku zarówno w czasie ciąży, jak i po urodzeniu. (...) [Ten fakt] dowodzi tego, jak mało wiemy o czynnikach stojących za orientacją seksualną, a także o ich wzajemnym oddziaływaniu”.

Dane eksperymentalne na poparcie koncepcji „urodzonych homoseksualistów” głoszonej przez Isaya i innych działaczy ruchu homoseksualistów są mizerne. Są bezkrytycznie przyjmowane i nagłaśniane przez media oraz niektórych, niezbyt uważanych badaczy. Ale nie zostały powtórzone przez innych i są obciążone problemami technicznymi.

Po drugiej stronie znajdują się liczne dane naukowe, świadczące o tym, że zachowania homoseksualne przyjmują ludzie, którzy są zagubieni, żądni przygód seksualnych i zbuntowani. Dane te sugerują, że orientacja seksualna jest elastyczna, a nie niezmienna. Ponadto dane te pochodzą z największych badań nad tym przedmiotem przeprowadzonych przez badaczy reprezentujących obie strony dyskusji o prawach homoseksualistów.

Zmienianie preferencji seksualnych

To, że pragnienia i zachowanie seksualne są elastyczne, zostało wykazane przez Instytut Kinseya w 1970 roku. Stwierdzono⁹, że 81% z 684 homoseksualistów i 93% z 293 lesbijek zmieniło jedno- lub wielokrotnie swoje uczucia bądź zachowania seksualne po ukończeniu 12 lat. 58% homoseksualistów i 77% lesbijek przyznało się do dwukrotnej zmiany orientacji seksualnej, 31% homoseksualistów i 49% lesbijek przyznało się do trzykrotnej zmiany, a 13% homoseksualistów i 30% lesbijek przy-

znało się do nawet czterokrotnej zmiany orientacji seksualnej przed „osiedleniem się” w homoseksualizmie w życiu dorosłym.

Zmiany, o których mówili badani, różniły się stopniem, ale część była dość radykalna – około jednej czwartej homoseksualistów i jednej trzeciej lesbijek odczuwało kiedyś pociąg heteroseksualny, a 5% heteroseksualnych mężczyzn i 3% heteroseksualnych kobiet odczuwało kiedyś silny pociąg homoseksualny. Heteroseksualiści w tym badaniu o wiele rzadziej przyznawali się do zmiany orientacji seksualnej. Mimo to 29% z 337 heteroseksualnych mężczyzn i 14% ze 140 heteroseksualnych kobiet przyznało się do przynajmniej do jednej takiej zmiany, podczas gdy 4% mężczyzn i 1% kobiet przyznało się do przynajmniej trzech zmian. Niezmienne cechy, takie jak kolor oczu czy kolor skóry, nie zmieniają się ani razu, a tym bardziej nie trzy czy cztery razy!

W przeciwieństwie do zmian biologicznych, zmiany orientacji seksualnej zaczynają się w wieku 18 lat lub później w przypadku połowy zarówno homoseksualistów, jak i lesbijek. Zmiany seksualne, pięć lub więcej lat po osiągnięciu dojrzałości płciowej, są wyjątkowo późne i nie poprzedzają ich biologiczne zmiany rozwojowe. W wieku około 18 lat często natomiast dochodzi do zmiany upodobań (np. w dziedzinie pożywienia czy rozrywki).

Inne dowody

To samo badanie Kinseya dostarcza również inne dane, których nie można wyjaśnić w kategoriach determinizmu biologicznego, ale które z łatwością wspierają koncepcje, że orientacja i zachowanie seksualne są kwestią wyboru:

- 74% homoseksualistów z tego badania przyznało, że odczuwało podniecenie seksualne wobec jakiejś kobiety, i 80% lesbijek przyznało, że odczuwało podniecenie seksualne wobec jakiegoś mężczyzny;
- 19% homoseksualistów i 38% lesbijek zawarło małżeństwa heteroseksualne;
- 20% homoseksualistów, 5% heteroseksualnych mężczyzn, 7% lesbijek i 0% heteroseksualnych kobiet uprawiało seks ze zwierzętami.

Family Research Institute (FRI)¹⁰ przeprowadził w 1983 roku podobne ogólnokrajowe badanie kwestionariuszowe grupy losowej 4340 osób dorosłych z pięciu amerykańskich miast, które wykazało, że:

- 82% obecnych lesbijek i 66% owych obecnych homoseksualistów przyznało, że zdarzyło się im zakochać w osobie płci przeciwnej;
- 88% lesbijek i 73% homoseksualistów odczuwało podniecenie seksualne wobec osoby płci przeciwnej;
- 67% lesbijek i 54% homoseksualistów przyznało, że obecnie odczuwa pociąg seksualny do płci przeciwnej;
- 85% lesbijek i 54% homoseksualistów w życiu dorosłym miało relacje seksualne z osobą płci przeciwnej;
- 32% homoseksualistów i 47% lesbijek zawarło małżeństwa heteroseksualne;

- 17% homoseksualistów, 3% heteroseksualnych mężczyzn, 10% lesbijek i 1% heteroseksualnych kobiet przyznało się do uprawiania seksu ze zwierzętami.

Są to takie rodzaje wyborów seksualnych, jakich można spodziewać się po osobach szukających przygód seksualnych lub zagubionych. O ile dr Isay i jego zwolennicy nie chcą przyjąć, że ludzie „urodzili się”, by zakochać się, ożenić lub uprawiać seks ze zwierzętami, w grę musi wchodzić pewien wybór, a nie biologiczna determinacja.

Zdolność do zmian wyjaśnia obserwacje FRI:

- Ogółem 7,8% kobiet i 12% mężczyzn stwierdziło, że odczuło podniecenie homoseksualne w pewnym momencie swojego życia. Mimo to 59% kobiet, które kiedyś odczuły podniecenie homoseksualne, i 51%, którzy odczuli kiedyś podniecenie homoseksualne, było aktualnie osobami heteroseksualnymi;
- 5,1% kobiet i 9,4% mężczyzn przyznało się do kontaktów z przynajmniej jednym partnerem homoseksualnym. Z tych grup jedynie 58% kobiet i 61% mężczyzn było aktualnie osobami homoseksualnymi;
- 4,1% kobiet i 5,8% mężczyzn stwierdziło, że przynajmniej raz zdarzyło im się zakochać w osobie tej samej płci. Jednak tylko 66% z tych, którzy zakochali się w przedstawicielu tej samej płci, było aktualnie osobami homoseksualnymi;
- Prawie jedna trzecia tych, którzy przyznali się do związków homoseksualnych w życiu dorosłym, była teraz heteroseksualna.

Ludzie mogą się zmieniać

Gdzie w tych danych można znaleźć „biologiczną determinację” albo „niezmienność”? Dane wskazują, że ludzie mogą zmieniać swoje seksualne upodobania. Badanie FRI przeprowadzone w Dallas¹¹, podobnie jak badanie Kinseya w San Francisco, wykazało, że 1% heteroseksualnych kobiet i 3% heteroseksualnych mężczyzn swego czasu uważało siebie za osoby homoseksualne (tj. w momencie udziału w ankiecie byli oni byłymi homoseksualistami).

W badaniu kwestionariuszowym, w którym wzięło udział 50 zamężnych kobiet, które do 30. roku życia nie miały żadnych doświadczeń lub skłonności homoseksualnych, a które podejmowały praktyki homoseksualne w ramach tzw. „swingingu” (polegającego na tym, że małżeństwa wymieniają się partnerami), okazało się, że wszystkie z nich w efekcie zaczęły uważać siebie za biseksualne.¹²

Jest to jeden z przykładów, które stoją w sprzeczności z twierdzeniem, jakoby orientacja seksualna była określona przed lub tuż po urodzeniu, a także jakoby ustalała się ostatecznie w okresie dorosłości.

Jakie jest zagrożenie?

Jeśli orientacja seksualna jest rzeczywiście kwestią wyboru, możemy oczekiwać, że im większa będzie tolerancja i zachęta, tym więcej naszej młodzieży będzie próbo-

wać praktyk homoseksualizmu. Potwierdza to wykonana przez dr. Christophera Hewitta¹³ analiza częstości występowania homoseksualizmu w różnych społeczeństwach. W społeczeństwach, które akceptują homoseksualizm, zjawisko to występuje częściej, natomiast w społeczeństwach, które dezaprobuje i karzą homoseksualizm, występuje znacznie rzadziej.

**CZĘSTOŚĆ WYSTĘPOWANIA ZJAWISK HOMOSEKSUALNYCH
W RÓŻNYCH SPOŁECZEŃSTWACH**

Stosunek do homoseksualizmu	liczba	brak/rzadkie	nie niezwykle
brak akceptacji homoseksualizmu	5	100%	
silna dezaprobata i kary	15	60%	40%
wyśmiewanie/łagodna dezaprobata	10	50%	50%
akceptacja, ignorowanie	9	11%	89%

Pamiętając o tym, warto zastanowić się nad przyszłością naszego społeczeństwa w świetle artykułu D. Minkowitza z 29 grudnia 1992 roku w amerykańskim magazynie homoseksualistów „The Advocate”:

„Coraz bardziej niecierpliwi mnie przestarzały dowcip, że nasz ruch na rzecz akceptacji publicznej nie zwiększył i nie zwiększy liczby homoseksualistów i lesbijek. »Jest nas więcej niż kiedyś« - napisał historyk John D’Elmilio. Będąc o tym mocno przekonany, chciałem (...) podkreślić moralność uczenia dzieci, że homoseksualista jest OK., nawet jeśli oznacza to, że ktoś dołączy do naszych szeregów...”

Faktycznie. Młodych często pociąga ekscytacja i bunt. Ruch gejowski powiększa się.

Minkowitz dowodził także, że koncepcja „homoseksualistów od urodzenia” stanowi w istocie zasłonę dymną: „Większość wypowiedzi o tym, że homoseksualizm stanowi czyjaś naturę, a nie wybór, została sformułowana w odpowiedzi na brutalne represje. (...) »To nie jest nasz wybór, więc nie karzcie nas za to!« Sto lat później, nastał czas, by odrzucić tę obronną postawę i chodzić po ziemi z podniesionym czołem. Może ty nie zdecydowałeś się być homoseksualistą – w porządku. Ale ja zdecydowałem się”.

Kiedy w latach czterdziestych XX wieku Kinsey¹⁴ zapytał 1700 homoseksualistów, w jaki sposób „takimi się stali”, jedynie 9% odpowiedziało, że „urodzili się homoseksualistami”. W roku 1970 podobny odsetek takich odpowiedzi odnotowano w badaniu 979 homoseksualistów w San Francisco.⁹ Ale już w 1983 roku, po tym jak ruch praw homoseksualistów zaczął upolityczniać kwestię przyczyn homoseksualizmu, 35% z losowej próby 147 homoseksualistów¹⁰ odpowiedziało, że „takimi się urodzili”.

Być może osoby dopuszczające cudzołóstwa, molestowania seksualnego dzieci lub wykazująca skłonności homoseksualne mają do tego „biologiczne” predyspozycje. Nie ma jednak na to mocnych dowodów. Wydaje się, że podejmowanie takiego

rodzaju aktywności, tak samo jak sięganie po narkotyki czy przejawianie innych zachowań, stanowi połączenie woli i okazji. Bez względu na to, skąd biorą się takie pragnienia, od członków społeczeństwa słusznie oczekuje się kontrolowania swojego zachowania i nie narażania innych na niebezpieczeństwo.

Dr Paul Cameron

1. Schwartz M.F. & Masters W.H. *The Masters and Johnson treatment program for dissatisfied homosexual men.* [w:] *Amer J Psychiatry* 1984;141:173-81.
2. 1910 letter to Sandor Ferenczi.
3. Wall Street Journal 4/21/93 A6.
4. *Homosexuality and psychiatry,* [w:] *Psychiatric News,* Feb. 7,1992,p.3.
5. LeVay S. *A difference in hypothalamic structure between heterosexual and homosexual men.* [w:] *Science* 1991;253:1034-1037.
6. Bailey J.M. & Pillard R.C. *A genetic study of male sexual orientation.* [w:] *Arch Gen Psychiatry* 1991;48:1089-1996.
7. *Human sexual orientation: the biologic theories reappraised.* [w:] *Arch Gen Psychiatry* 1993;50:228-239.
8. King M. & McDonald E. *Homosexuals who are twins: a study of 46 probands.* [w:] *Brit J Psychiatry* 1992,160:407-419.
9. Belt A.P. & Weinberg M.S. *Homosexualities: A Study of Diversity Among Men and Women.* New York: Simon & Schuster, 1978. & Hammersmith S.K. *Sexual Preference: Statistical Appendix.* Bloomington: Indiana University Press, 1981.
10. Cameron P., Cameron K. & Proctor K. *Effect of homosexuality upon public health and social order.* [w:] *Psychol Rpts,* 1989,61,1167-79.
11. Cameron P., Cameron K. & Proctor K. *Homosexuals in the Armed Forces,* [w:] *Psychol Repts,* 1988,62,211-219.
12. Dixon J.K. *The commencement of bisexual activity in swinging married women overage thirty.* [w:] *J Sex Research,* 1984,20,71-98.
13. 1993, after Broude G.J. & Greene S.J. *Cross cultural codes on twenty sexual attitudes and practices.* [w:] *Ethnology* 1976;15;409-430.
14. Gebhard P. & Johnson A.B. *The Kinsey data* Philadelphia: Saunders, 1979.

Za: Ulotka wydana przez Stowarzyszenie Kultury Chrześcijańskiej im. Ks. Piotra Skargi opracowana na podstawie materiałów wydanych przez Family Research Institute

Zapraszamy do odwiedzenia interesujących stron w internecie:

Portal Prawicowy – www.Konserwatyzm.pl

Klub Zachowawczo-Monarchistyczny – www.KZM.org.pl

KZM Oddział Lubelski – www.KZMlublin.tnb.pl

Organizacja Monarchistów Polskich – www.OMPlublin.pl

Portal Młodzieży Prawicowej – www.Xportal.pl

Ponadto zapraszamy na:

www.kontrewolucja.bnx.pl

www.fronda.pl

www.bibula.com

www.piusx.org.pl

www.piotrskarga.pl

Re akcja w składzie:

Sobczuk Krzysztof, Kowalik Emil (z-ca red.naczelnego), Kaźmierska Żulieta (sekretarz redakcji),
Jasiński Karol (Redaktor Naczelnny)

Kontakt:

kzmlublin@gmail.com



Rys. Artur Grottger *Krzyżem po śniegu*